

Kłusownictwo, a może kradzież...

Cezary Szczepaniak: "Czy potraktowanie kłusownictwa jako kradzieży nie ułatwiłoby walki z tym procederem – taki dylemat pojawił się w liście jednego z naszych Czytelników:



„Z zainteresowaniem przeczytałem ostatni artykuł o kłusownictwie. Najbardziej zainteresował mnie opis tego, jak do kłusownictwa podchodzono w czasach II Rzeczypospolitej. Słyszałem jednak, że w tych czasach kłusownictwo było traktowane tak, jak kradzież, a Pan nic na ten temat nie pisał. Czy to prawda, czy te informacje, które mnie doszły, to tylko plotki? Poza tym wielu znajomych wzdryga się, że kłusownictwo powinno być traktowane jak kradzież, co pozwoliłoby na skuteczniejszą walkę z kłusownikami. Jakie jest Pana zdanie na ten temat?”

Mój ostatni artykuł, stanowiący odpowiedź na pytania Czytelnika, dotyczy charakteru czynów kłusowniczych. Jego celem było wyjaśnienie, że kłusownictwo należy do grona przestępstw (wykroczeń) bezskutkowych, czyli takich, że dana osoba zachowuje się niezgodnie z określonym w przepisie zakazem lub nakazem, aby można było przypisać jej odpowiedzialność karną.

W czasach II Rzeczypospolitej

Aby wyjaśnić różnicę między podejściem do kłusownictwa, sięgnięciem do przepisów obowiązujących już w czasach II Rzeczypospolitej i ich interpretacją. Aby ponownie odpowiedzialność (za czyn kłusowniczy) wystarczyła jakkolwiek czynno? stanowiła naruszenie cudzego prawa do polowania lub rybactwa, choćby sprawca niczego nie upolował ani niczego nie złowił. Sprawca ponosi zatem odpowiedzialność już w momencie gdy bezprawnie rozpoczyna polowanie, a nie dopiero wtedy, gdy bezprawnie ryby złowi. Ta interpretacja kłusownictwa rybackiego funkcjonuje po dziś dzień. Nie było natomiast moją intencją, szczególnie analizowanie obowiązujących wówczas przepisów. Niemniej jednak, w związku z pytaniem o to, czy w czasach II Rzeczypospolitej kłusownictwo traktowano jak kradzież wyjaśniam, że poza wspomnianym w poprzednim artykule Kodeksem karnym (art. 270) obowiązywała wówczas także ustawa o rybactwie z 1932 r. Ustawa ta nie regulowała jednak kwestii kłusownictwa na stawach hodowlanych

(określanych mianem wód zamkniętych). Dlatego też połów ryb i ich zabór z takich stawów potraktowano jako kradzież (art. 257 ówczesnego Kodeksu karnego) cudzej rzeczy ruchomej. Trudno jest zatem formułować też, iż „przed wojną kłusownictwo traktowano jako kradzież”. Osoby szerzej zainteresowane obowiązującymi wówczas przepisami, odsyłam do znakomitego artykułu prof. Wojciecha Radeckiego pt. „Oceny prawne kłusownictwa rybackiego”. Artykuł znajdziecie Państwo bez trudu w Internecie.

8 lat za kradzież??

Jeżeli chodzi o drugie z pytań, tj. czy kłusownictwo nie powinno być traktowane jako kradzież i czy taki stan rzeczy nie ułatwiłby walki z tym procederem, na wstępie należałoby uświadomić sobie poniekąd banalną rzecz, a mianowicie to, czym jest kradzież. Słownik języka polskiego definiuje kradzież jako cyt. „potajemne zabranie cudzej własności bez zamiaru oddania”. W Wikipedii możemy natomiast przeczytać, że kradzież to cyt. „zabór cudzej rzeczy w celu przywłaszczenia”, co stanowi odzwierciedlenie treści art. 278 Kodeksu karnego, zgodnie z którym „kto zabiera w celu przywłaszczenia cudzą rzecz ruchomą, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”. W tym miejscu warto odpowiedzieć sobie na kilka pytań, a mianowicie czy: ...”

Prawnik Cezary Szczepaniak na stronie 66 WW 10/25 odpowiada na Wasze pytania.

7 października 2025, 00:51